Łódź, 23 | I **1902 r.**

№ 18

Rok V.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 10 (23) stycznia 1902 r.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwart. Zaślub. N. M. P.
Piąt. Św. Tymoteusza.
Sob. Nawróc. Św. Pawła.
Niedz. Św. Rodziny.
Poniedz. Św. Jana Zł.
Wtorek Św. Flawiana.
Środa Św. Franciszka.

Wschód: g. 7 m. 53.
Zachód: g. 4 m. 32.
Dł. dnia: g. 8 m. 39.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.	—
Półrocz.	„ 4	„	—
Kwartal.	„ 2	„	—
Miesięcz.	„ —	„	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop.	—
Półrocznie	„ 5	„	—
Kwartalnie	„ 2	„	50
Miesięcznie	„ —	„	85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1$^1/_2$ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne: rękopisów drobnych nie zwraca.

FOTOPLASTIKON. Piotrkowska №. 69.

RZYM: Watykan, kościół św. Piotra, Pawła, Lateraneński, Kwirynał, Coleseum itd.

Wejście **20** kop. (Abonament 4 seryi 60 k.). Robotnicy **10** kop., uczniowie i dzieci po **5** k.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam, że otworzyłem **restauracyę** na „Księżym Młynie". Dokładać będę wszelkich starań, by zadość uczynić wymaganiom Szanownych gości.

Restauracya moja została zaopatrzona w najlepsze gatunki win i piwa, oraz kuchnia jest prowadzoną przez specyalistę kucharza. Ceny umiarkowane. Zaufanie, jakiem mnie do tej pory Szanowni goście zaszczycali w mojej restauracyi przy ulicy Konstantynowskiej № 13, daje mi nadzieję, że w nowym lokalu będę miał to samo uznanie.

Z uszanowaniem
W. Świdwiński.
71-3-3

!Inkaso-Pianino!

patrz ostatnia strona.

Gimnastyka Szwedzka
Pedagogiczna
w ZAKŁADZIE
Wandy Piętkowskiej
Południowa № 11.
11—4—1

W Sali Koncertowej przy ul. Dzielnej
W niedzielę 26 b. m.
Bal Maskowy
90—3—1 **Gospodarz J. Texel.**

Kupię parę ogarów

lub **parę szczeniąt rasowych.**
Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod „Ogary“.
0—1

Rozkład pociągów.

Wychodzą z Łodzi: o godz. **12.31,** 6.44**, 7.12*, 12.45, 3.05*, **6.02**, 7.28.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.09, 5.03,** 9.32, 10.23**, 3.52, 4.58, **8.22*, 10.58**.**

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komunikacyi z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Miłosza.

WYSTAWA OBRAZÓW Wrzeszcza w Salonie artystycznym, Piotrkowska № 87.

FOTOPLASTIKON, ul. Piotrkowska 69. Rzym i t. d.

TEATR WIELKI. Koncert Szlafenberga (tenora): „Pierwszy bal," komedya w 1 akcie Przybylskiego. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

Wspomnienia historyczne.

Czwartek 23 stycznia.

1609 r. Przymierze Polski z Rosyą w Wilnie.
1901 r. Wstąpienie na tron króla ang. Edwarda VII.

Przegląd polityczny.

Łódź, 23 stycznia.

Gazety angielskie z naprężoną uwagą śledzą za wszystkiem, co dzieje się obecnie w Niemczech, i skwapliwie notują każdy objaw nieprzychylny, każdy artykuł prasy niemieckiej, skierowany przeciw Anglii, a jest tego sporo.

Między innemi, w ostatnich dniach „Times“ rozpoczął drukować całą seryę artykułów o wrogiem dla Anglii usposobieniu w Niemczech.

Hrabia Bülow, którego polityka odznacza się chwiejnością, usiłował w drugiej swej mowie zmiękczyć usposobienie Anglii odnośnie do Niemiec, lecz usiłowania te nie przyniosły pożądanego skutku. W czynie hr. Bülowa anglicy dopatrzyli się jeszcze większej dla siebie obrazy.

Ciekawym jest niezmiernie ów zatarg anglo-niemiecki, który wybuchł tak niespodzianie.

Do chwili znanej mowy Chamberlain'a, w której mąż stanu angielski poruszył okrucieństwa, spełnione przez wojska niemieckie we Francyi w czasie wojny z 1870 i 1871 r., stosunki anglo-niemieckie układały się prawidłowo. Wprawdzie niektóre gazety niemieckie, przeważnie humorystyczne, napadały na Anglię za sposób prowadzenia wojny w Afryce południowej, lecz były to wyjątki. Po mowie atoli lorda Chamberlain'a cała prasa niemiecka z rzadką jednomyślnością wystąpiła wrogo przeciw Anglii.

W istocie rzeczy, przyjaźń anglo-niemiecka, na którą przed trzema laty i sam Chamberlain liczył wiele, była tylko złudzeniem, które rozwiać się miało przy pierwszej nadarzonej sposobności.

Rozczarowanie rozpoczęło się już w roku 1900, kiedy słynna ugoda anglo-niemiecka w sprawach chińskich okazała się aktem dyplomatycznym bez znaczenia.

Następujące poniżej wypadki zarówno w Chinach, jak Turcyi i południowej Afryce, nie przyczyniły się bynajmniej do wzmocnienia węzła przyjaźni anglo-niemieckiej. Kiedy zaś hr. Waldersee po powrocie z Chin rozpoczął swoje samochwalcze wystąpienia, gazety angielskie zaczęły go ośmieszać i dowodzić, że w mowach feldmarszałka i naczelnego wodza wyprawy do Chin niema ani za grosz sensu.

Polityka celna Niemiec spotkała się w Anglii z bardzo surową i przedmiotową krytyką. Jeszcze ostrzej publicyści angielscy wystąpili, gdy rzecz poszła o politykę niemiecką w Turcyi, wreszcie w ostatniem trzechleciu nagromadziło się takie mnóstwo, drobnych wprawdzie faktów, że łączność ich wywołać musiała zatarg niemiecko-angielski, który, pomimo wysiłków dyplomatycznych z obu stron, coraz bardziej się zaostrza. Najbliższa przyszłość nie obiecuje pod tym względem nic dobrego, tembardziej, że wobec rozpoczętej w Londynie sesyi parlamentu angielskiego, nie zbraknie prawdopodobnie na ochotnikach, którzyby radzi przed forum parlamentu załatwić rachunki z chytrymi niemcami.

Niemcy przez swoje napaści na Anglię sztucznie, chociaż wbrew swym intencyom, podtrzymali stanowisko lorda Chamberlaina, silnie zachwiane w czasach ostatnich.

Odosobnienie, jakie się powoli, ale nieustannie wytwarza dokoła Niemiec, wyprowadza z równowagi prasę niemiecką, która szczególniej z natężoną uwagą śledzi za procesem zbliżania się Anglii ku Rosyi, nie przestającym niepokoić niemców, których położenie byłoby w podobnym wypadku więcej niżeli krytyczne.

Omawiając przypuszczalne ekonomiczne zbliżenie się Angli do Rosyi „Berl. Tageblat“ pisze:

„Dość przypomnieć sobie, ile wysiłków i trudów poniósł przemysł niemiecki po zawarciu traktatu handlowego w roku 1894, zanim owładnął rynkami zbytu w Rosyi, zanim stopniowo wyparł z nich konkurencyę angielską, aby położenie obecne nie budziło poważnych obaw.

Anglia potrzebuje rosyjskich produktów surowych i zboża rosyjskiego, a jeśli organizuje się obecnie akcya w tym kierunku, to bezpośredniem jej następstwem będzie zalew rynków rosyjskich przez wytwory przemysłu angielskiego, albowiem anglicy są zbyt dobrymi kupcami, by nie wyzyskali chwili przyjaznej po temu.

Do tego czasu podczas wojen celnych, wynikających między różnemi państwami, Niemcy odgrywały rolę szczęśliwego pośrednika, byłoby doprawdy ironią losu, gdyby rola ta przypadła teraz w udziale Anglii, dzięki agraryuszom pruskim i ich egoistycznej polityce. Niemcy jednak zbyt drogo zapłaciłyby za to."

S. J.

Od administracyi „ROZWOJU".

Z powodu nieprzewidzianego powiększenia się liczby prenumeratorów, większość numerów od 1 stycznia r. b. została zupełnie wyczerpana. Za luki, w ten sposób powstałe, przepraszamy nowoprzybywających prenumeratorów.

KRONIKA.

Miejscowa.

„Towarzystwo upiększania miasta". Od jednego z inicyatorów powyższego Towarzystwa odbieramy następujące bliższe szczegóły, tyczące się jego organizacyi.

Każdy z mieszkańców miasta, chcący opłacać rubla składki rocznej, zostać może członkiem Towarzystwa, a w ten sposób przyczyni się do tak upragnionego zadrzewienia miasta, a wogóle do jego upiększenia.

Przypuszczenie, jakoby Towarzystwo miało na celu osiąganie własnych zysków z przedsiębiorstwa zadrzewiania miasta i okolic, wynajdywania nowych terenów zabaw i t. d., jest niezgodne z prawdą. Towarzystwo żadnych zysków osiągać nie zamierza i nie jest żadnem przedsiębiorstwem. Celem Towarzystwa jest: zupełnie bezinteresowne, przy współudziale i pomocy jaknajszerszego ogółu, przyczynienie się do zadrzewienia miasta, zakładania nowych parków i ogrodów i t. d., mając na względzie jedynie poprawienie warunków zdrowotności, jako też estetyczny wygląd miasta. W tym kierunku w Łodzi jest szerokie pole do prywatnej inicyatywy.

O bezinteresowności Towarzystwa sądzić można z paragrafu ustawy o przejściu całego majątku Towarzystwa, w razie rozwiązania tegoż, na rzecz miasta.

Przypuszczenie, jakoby Towarzystwo pragnęło zaopiekować się mającym powstać parkiem przy szosie Konstantynowskiej, jest mylne, gdyż park ten miasto zakłada, więc miasto nim opiekować się musi.

Wogóle organizacya powyższego Towarzystwa jest wzorowaną na niemieckich „Verschönerungsvereinach". Podanie o zatwierdzenie ustawy podpisało kilkunastu obywateli miasta.

Dowozy. W ciągu ostatniego tygodnia t. j. do dnia dzisiejszego drogą żelazną fabryczno-łódzką dowieziono towarów, a mianowicie:

Mąki pszennej 36 wagonów (27,000 pudów), mąki żytniej 28 wagonów (21,995 pud.), pszenicy 4 wagony (3,000 pud.), żyta 27 wagonów (20,260 pud.), owsa 42 wagonów (31,487 pud.), jęczmienia browarnego 10 wagonów (7,500 pud.), jęczmienia na kaszę 3 wagony (2,262 pudów), grochu 2 wagony (1,500 pudów), kaszy jaglanej 3 wagony (2,240 pudów), siana prasowanego 29 wagonów (6,380 pud.), słomy prasowanej 11 wagonów (2,220 pud.), słomy prostej 38 wagonów (9,120 pud.), wełny zagranicznej 22 wagonów (4,002 pudów), wełny krajowej 18 wagonów (4,392 pud.), bawełny zagranicznej 32 wagonów (8,360 pud.), bawełny rosyjskiej 86 wagonów (22,360 pud.), odpadków bawełnianych 82 wagonów (22,040 pud.), żelaza 9 wagonów, gliny ogniotrwałej 3 wagony, wapna palonego 7 wagonów, wapna niepalonego 1 wagon, marmuru kieleckiego w bryłach 2 wagony, cementu 6 wagonów (7,590 pud.), drzewa budulcowego 21 wagonów, drzewa opałowego 35 wagonów, desek 17 wagonów, węgla kamiennego 1,061 wagonów, koksu 12 wagonów, kamienia piaskowca 5 wagonów, kości 2 wagony, soli 12 wagonów (9,000 pud.), nafty 19 cystern i różnych towarów 929 wagonów.

Pociągami pośpiesznemi dowieziono do Łodzi: ryb 6 wagonów, bydła 22 wagonów, trzody 19 wagonów, mięsa 16 wagonów i różnych towarów 8 wagonów.

Wysłano z Łodzi: wyrobów bawełnianych 26 wagonów (19,600 pud.), wyrobów wełnianych 16 wagonów (12,000 pud.), wyrobów żelaznych 3 wagony (2,250 pud.), wyrobów terrakotowych 1 wagon, tektury smołowcowej i smoły 1 wagon (750 pud.), cegły licowej 3 wagony, cegły ogniotrwałej 2 wagony, szmelcu 5 wagonów, kafli 1 wagon i różnych wyrobów 624 pudów.

Wysłano pociągami pośpiesznemi: wyrobów bawełnianych 7 wagonów (5 250 pud.), wyrobów wełnianych 10 wagonów (7,500 pud.) i różnych towarów 9 wagonów.

Ceny zboża na stacyi: pszenica wyborowa 6 rubli 50 kop., żyto wyborowe 4 rb. 55 kop., owies 3 rb. 60 kop. za korzec. Tranzakcye dość ożywione, zapasy duże.

Ceny paszy: cetnar słomy prasowanej 1 rb. 50 kop., słomy prostej 1 rb. 70 kop., siana prasowanego 1 rb. 75 kop.

W ciągu bieżącego tygodnia ruch towarowy dochodził do nadzwyczajnych rozmiarów, węgiel, bawełna, wełna, mąka i pasza zajmują pierwsze miejsce, magazyny dla towarów przychodzących i platformy stacyjne są założone towarami.

W dniu wczorajszym do pomocy personelu ekspedycyjnego w magazynach i t. p. byli dodani urzędnicy z innych wydziałów, gdyż nie można było podołać nawałowi pracy. Przy kasach i w magazynach ścisk taki, że odbiorcy tracą wiele czasu zanim wydostaną towar lub wykupią fracht. Z wagonów wyładunki trwają do późnego wieczoru.

Zebranie zarządu straży ogniowej. W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem w lokalu Grand-Hotelu, odbyło się zebranie zarządu straży ogniowej ochotniczej łódzkiej ze współudziałem komendantów oddziałów pod przewodnictwem prezesa straży ogniowej p. Meyera.

Posiedzenie zagaił p. Meyer, wspomnieniem o zmarłym pomocniku komendanta straży ogniowej ś. p. Robercie Wergau. W końcu przemowy podał p. Meyer wniosek, by za pośrednictwem składek postawić pomnik zmarłemu koledze. Wniosek ten zebrani przyjęli z całem uznaniem i postanowili porozumieć się z firmą kamieniarską, by ta przedstawiła projekt pomnika i kosztorysy jego, co będzie decydować o wysokości składek.

Następnie przewodniczący zawiadomił zebranych, że urzędnicy policyi łódzkiej zebrali pomiędzy sobą 41 rubli 25 kop., które były przeznaczone na kupno wieńca na grób zmarłego śp. Roberta Wergaua, lecz zamiast tego kwotę powyższą przeznaczyli na wpis dla dwóch uczniów w połowie dla ucznia gimnazyum i ucznia szkoły przemysłowo-rękodzielniczej.

Postanowiono na mający się odbyć w Moskwie kongres straży ogniowych wydelegować deputatów, którzy na następnem zebraniu mają być wybrani.

Wybrano trzech czynnych członków straży ogniowej, którym polecono sprawdzić po fabrykach, czy sygnały alarmujące (syreny) prawidłowo funkcyonują. Raporty komendantów oddziałów i starszych toporników brzmią pomyślnie. Wszystko jest w należytym porządku.

Posiedzenie. Jutro w nowym lokalu giełdy odbędzie się posiedzenie starszych zgromadzenia kupieckiego.

---

142)

JERZY OHNET.

TAJEMNICZA.

Tłóm. J. Gruszecka.

(Dalszy ciąg—patrz № 17).

Tymczasem Hans, nie mogąc nic zrobić Marcelemu, który zbiegał pośpiesznie ze schodów, ryknął z gniewu. Potrząsnął Baudoinem z taką energią, że się wydobył z jego objęcia, powalił go, przycisnął kolanem i już podnosił żelazną rękę, gdy Marceli wpadł na niego i kopnięciem w brzuch przewrócił go. Kolos podniósł się natychmiast, oparł się plecami o ścianę i odzyskując siły, zawołał:

— Do mnie, towarzysze!

Ale towarzysze zawiele teraz mieli do roboty. Na odgłos strzałów policya wtargnęła do domu. Wuj Graff oswobodzony, zbliżył się z rewolwerem, lecz Baudoin zawołał chrapliwym głosem:

— Panie Graff, niech mi go pan zostawi, on do mnie należy! To on zabił mojego generała.

Służący wziął od starego laskę ze stalową gałką, nie chcąc broni palnej, któraby walkę uczyniła nierówną i rzucił się na Hansa. Zbój zaklął, czując się zgubionym, uderzył swoją pięścią żelazną, ale w próżnię, gdyż Baudoin uskoczył szybko w bok. Laska zawirowała i Hans uderzony gałką stalową w skroń, runął na posadzkę, jakby piorunem rażony.

Stało się to hasłem do ucieczki! Ozwało się jakieś gwizdnięcie i trzej ludzie, którzy się jeszcze opierali, skoczyli przez okna i znikli w ogrodzie.

— Wszystko jest obsaczone, nie troszczcie się o nich,—zawołał brygadyer gromadząc swoich ludzi.— Zabierajmy trupy i rannych.

— Wuj Graff chciał dopaść Marcelego, uściskać go, wypytać, upewnić się, że jest zdrów i cały. Nadaremnie. Natknął się tylko na Baudoina, który ocierał chustką krew i pot płynące mu z czoła.

Marceli od chwili, kiedy pewnym był wyniku walki, myślał tylko o Zofii. Niebezpieczeństwo usunięte od niego, stawało się strasznem dla niej Policya, przyczyniwszy się tak skutecznie do wyratowania go, za chwilę zwróci się do niej, aby ją zgubić. Biegł na górę prędzej niż poprzednio na dół. Czuł, że mało miał czasu przed sobą.

Wpadł do pokoju przez drzwi stojące dotąd otworem. Zaryglował je z takim trwożnym pośpiechem, z jakim ona to pierwej czyniła. Zofia stała oparta o kominek, zamyślona i jakby obojętna na wszystko, co się działo na dole. Milona była przy niej i uwiadomiła ją zapewne o porażce jej towarzyszy.

Marceli zgorączkowany, przerażony, rzucił się ku niej:

— Policya jest w domu, czy pani nie wiesz o tem? Dlaczego się nie ratujesz?

— Czekałam na ciebie, — odparła Zofia spokojnie.

— Gubisz się pani!

— Cóż to ciebie obchodzi?

— Ależ ja się na to nie zgadzam! Nie chcę, byś pani cierpiała dla tego, żeś mię broniła...

Twarz jej rozjaśniła się.

— A więc chcesz mnie jeszcze?

Odpowiedział z powagą:

— To niemożliwe! Wiesz pani sama! Wobec tego co nas dzieli! Nie możemy się już znać! Nie powinniśmy! Nawet i dla pani..

Zesztywniała znowu.

— W takim razie, zostaw mię memu losowi.

— Nie! nie mogę! Miałabyś pani zginąć z mego powodu, i to kiedy... Nie, nie zniósłbym tego okropnego wspomnienia!

— O! Mój Marceli, chciałabym ci się podobać, kochać cię, posiadać. Za takie szczęście dałabym wiele...

Uśmiechała się do niego ze łzami w oczach, tak piękna, że mimowoli zadrżał. Odwrócił się:

— Nieszczęsna! Cóż z panią się stanie?

Pokazała mu pierścionek, w którym zamiast drogiego kamienia osadzona była kulka złota, cyzelowana.

— Patrz, ta kulka zawiera wolność wraz ze śmiercią. Jej zawartość do szklanki wody... i wszystko skończone, bez cierpień...

Wyciągnęła rękę do tacy, na której stała karafka i szklanka.

— Nie czyń tego! — zawołał Marceli tracąc głowę.

Popatrzyła na niego. Bił od niej żar namiętny, nadludzki prawie.

— Nic, bez ciebie, — rzekła. — Wszystko z tobą! Wybieraj.

Oburzył się mimowolnie:

— To niemożliwe!

Ona uśmiechnęła się smutnie.

(d. c. n.).

Inżynierski. Pod tą nazwą zapowiedziany został na dzień 1 lutego bal, który już ma pewną u nas tradycyę. Komitet dokłada wszelkich starań, żeby i pod względem materyalnym udała się zabawa, czysty bowiem dochód przeznaczony został na szkołę rzemiosł. Niezależnie od tego komitet jest w kłopocie, bo otrzymuje bilety zwrotne z nieczytelnemi podpisami, lub wcale ich nie otrzymuje, jednem słowem, nie wie, na jaką liczbę uczestników może liczyć. Wobec tego nie można wcześniej zamówić kolacyi, a po tem z tego powodu wynikają różne nieprzyjemności. Komitet też prosi uprzejmie o jaknajrychlejsze zdecydowanie się i odesłanie biletów zwrotnych pod wskazany adres, żeby był w stanie należycie się przygotować.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. Proszeni jesteśmy o przypomnienie członkom Stowarzyszenia, że w sobotę dnia 25 b. m. odbędzie się w sali koncertowej bal, urządzony przez zarząd dla członków i ich rodzin. Początek balu o godzinie 9-ej wieczorem.

Talmud-Tora. Zarząd szkoły rzemiosł Talmud-Tora zakupił przedstawienie w teatrze Wielkim na korzyść tej instytucyi. Odnośne to przedstawienie odbędzie się 18 lutego i składać się będzie ze sztuki Ibsena „Doktór Stokman".

Szkoła kroju i szycia. Mieszkanka Łodzi p. Marya Zielińska otrzymała pozwolenie na otwarcie w Łodzi szkoły kroju i szycia dla kobiet.

Szkoła ta mieścić się ma przy ulicy Spacerowej.

Z pracowni malarskiej. Znany tu artysta-malarz N. Altman wykończył świeżo portret (naturalnej wielkości, w pozie stojącej) zgasłego niedawno syna tutejszego przemysłowca L. H.

Portret ten odznacza się bardzo poprawnym rysunkiem i nadzwyczajnem podobieństwem.

Nadesłane. Dyrektor szkoły rękodzielniczo-przemysłowej podaje do wiadomości publicznej, że na ręce jego złożono następujące ofiary na wpisy dla uczniów: 23-go października r. z. dr. Wieliczko 45 rb., 23 października K. Schmidt 14 rb., 13-go stycznia p. policmajster m. Łodzi dochód z przedstawienia w teatrze Wielkim 493 rb. 65 kop., Minz 1 rb. — razem 553 rb. 65 kop.

Zatrzymane gęsi. Wczoraj o godzinie 2-ej po południu na ulicy Widzewskiej, róg Średniej, członek Tow. opieki nad zwierzętami pan B. D. spostrzegł cztery wozy, naładowane gęsiami, które właściciel wiózł z kolei.

Gęsi te po kilkanaście sztuk były opakowane w słomę i potem obszyte w płótno. Wprost męczono gęsi.

Jeden z tych wozów zaaresztował pan B. D. i odprawił do 2-go cyrkułu, gdzie sporządzony został odpowiedni protokuł, dla pociągnięcia właściciela do odpowiedzialności.

Czy to jednak zapobiegnie złemu? Wartoby zwrócić uwagę zarządów kolei, któreby nie pozwoliły w ten sposób opakowanego żywego bagażu przyjmować.

Gęsi te przybyły z za Warszawy i niezawodnie przez parę dni w drodze nie były ani karmione, ani pojone, gdyż opakowanie gęsi nie pozwalało na racyonalne odżywianie.

Zapalanie latarni gazowych. Latarnie gazowe na ulicach miasta z dniem dzisiejszym będą zapalane o godzinie 5-ej popołudniu a gaszone o godzinie 7 rano.

Popiersie Mickiewicza. Pan Urbanowski (junior) wykończył olbrzymich rozmiarów biust Mickiewicza. Jest on odlany z gipsu i przedstawia popiersie, ustawione na olbrzymiej księdze z napisem «Pan Tadeusz».

Dzieło te wystawione zostanie na wystawie Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie.

Brak pracy. Pozostających bez zajęcia robotników jest obecnie spora liczba, a dowodzi tego fakt, że kiedy w ubiegły poniedziałek miała być puszczoną w ruch po dłuższej przerwie fabryka akc. Tow. I. L. Bary, to na ulicy Karola z brzaskiem dnia zjawiło się kilkuset ludzi, poszukujących pracy.

Trzoda. Niema dnia, by policya nie aresztowała gońców trzody, którzy przypędzają trzodę do Łodzi na targi, a nie do bydłobójni. W dniu wczorajszym na targu przy ul. Nawrot zaaresztowano gońca z 23 sztukami trzody, które przypędzono do cyrkułu III, skąd odesłano ją do bydłobójni.

Samochód. Niema miasta chyba nietylko u nas, ale w całej Europie, w którem mieszkańcy byliby tak ciekawi i bezwzględni, jak w Łodzi.

W dniu wczorajszym o godzinie 6 i pół wieczorem przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd na chwilę zatrzymano samochód, w niespełna minutę otoczyło go ze sto osób, tamując nietylko przejście, ale i przejazd pośrodku ulicy. Dopiero policya rozpędziła tłum gapiów.

Przy pracy. Przy ulicy Przejazd w domu pod nr. 28, gdzie się mieści fabryka Prusinowskiego, robotnik Franciszek Zelewski, lat 15 mający, przez nieostrożność został schwycony za rękę przez pas transmisyjny, który oberwał mu dłoń. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego, po udzieleniu doraźnej pomocy, odwiózł poszwankowanego do szpitala Czerwonego Krzyża, gdzie dokonano amputacyi ręki do łokcia.

Kradzieże. Przy ulicy Ogrodowej w domu pod nr. 11, z mieszkania Anny Pawlak, niewiadomi złodzieje skradli różne rzeczy, wartości 35 rb.

— Przy ulicy Kelma w domu pod nr. 29, z obory, należącej do Franciszka Klimczaka, niewiadomi złodzieje skradli krowę, wartości 50 rb.

— Przy ulicy Południowej w domu pod nr. 24, niewiadomi złodzieje skradli pas transmisyjny, wartości 50 rb.

Z sąsiedztwa.

Tramwaje elektryczne w Zgierzu. Po porozumieniu się zarządu miasta Zgierza z Towarzystwem kolejki elektrycznej Łódź-Zgierz-Pabianice, powstał projekt zaprowadzenia tramwajów elektrycznych w samem mieście Zgierzu.

W tym celu sporządzono już projekt kontraktu. Płaca za kurs po mieście wynosić ma 8 kop. klasą pierwszą i 5 kop. klasą drugą.

Ponieważ kolejka przechodzić ma przez most, który w takim razie winien być przebudowany, co pociągnęłoby za sobą znaczne koszty, miasto stawia za warunek, by przebudowa tego mostu wykonaną została na koszt Towarzystwa tramwajowego.

Zgon. Ś. p. Mikołaj Nikitin, naczelnik powiatu piotrkowskiego, zmarł w ubiegły wtorek o godzinie 5-ej popołudniu w wieku lat 78.

Zmarły był najstarszym wiekiem i służbą naczelnikiem powiatu w kraju. Liczył on 59 lat służby wogóle, a w samym Piotrkowie 40 lat, gdzie początkowo był naczelnikiem wojennym, a od roku 1867 naczelnikiem powiatu.

Jako człowiek prawy i zacny zjednał sobie szacunek wśród wszystkich mieszkańców powiatu.

Spadki. Wydział hypoteczny przy sądzie okręgowym piotrkowskim rozpoczął sprawy spadkowe po zmarłych: 1) Romanie Bauerere, właścicielu zakładów fabrycznych i majątków ziemskich w pow. bendzińskim; 2) Dawidzie Silbersteinie, właścicielu części majątku Chrusty w pow. brzezińskim i 3) Andrzeju Wenske, właścicielu sumy 3,000 rb., zabezpieczonej na hypotece folwarku Rogi w pow. łódzkim.

Termin dla tych spraw wyznaczono na dzień 30-go kwietnia.

Licytacya w Brzeziaach. W dniu 10 lutego w Brzezinach odbędzie się licytacya na wydzierżawienie dochodu z rzeźni od sumy 2,000 rb.

Rokicie-Nowe. Właściciel karczmy w Nowem Rokiciu otrzymał pozwolenie na zaprowadzenie muzyki w niedziele i święta w godzinach popołudniowych, w celu przygrywania podczas urządzanych w karczmie tańców. Orkiestra składać się ma jedynie z personelu męskiego.

Brzeziny. Zamieszkali w Brzezinach krawcy wystąpili z projektem założenia cechu krawców. Jak się okazało, cech nie może być założony, gdyż ani jeden z krawców tamtejszych nie posiada świadectwa cechowego.

Z Rogowa. W sobotę d. 22 b. m. na stacyi Rogów drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej urzędnicy tej drogi urządzają bal, na który zapowiedziano liczny zjazd kolejarzy z sąsiednich i dalszych stacyj.

Koniokradztwo. W okolicach Brzezin i Strykowa od pewnego czasu grasuje banda koniokradów, która spełnia liczne kradzieże.

SZTUKA i PIŚMIENNICTWO.

* Wczorajszy, trzeci w bieżącym sezonie wieczór kameralny Towarz. muzycznego ściągnął licznych słuchaczów. Wykonawcy programu, zgrani ze sobą oddawna, wywiązali się z zadania znakomicie. Wieczory kameralne zyskują coraz więcej uznania wśród naszej muzykalnej publiczności.

* Ze wszystkich wystaw obrazów w salonie artystycznym obecna wystawa dzieł Eugeniusza Wrzeszcza cieszyła się największem powodzeniem Z całości w ilości 80 obrazów sprzedano dotychczas przeszło połowę. Wystawa ta otwartą będzie do 5 lutego. Właściciel salonu od Nowego Roku zaprowadził roczne bilety, dające przywilej wolnego wejścia w ciągu roku z rodziną, oprócz tego posiadacz takiego biletu otrzyma premium w postaci oryginalnego obrazka lub sztychu. Dla pojedyńczych osób są bilety roczne za pół ceny.

* Reżyser naszego teatru p. Ludwik Wostrowski doznał nader serdecznego i pochlebnego przyjęcia na gościnnych występach w teatrze kaliskim. W ubiegłym tygodniu wystąpił on w „Odrodzeniu", „Dla szczęścia", „Złotem runie". Onegdaj grał w farsie francuskiej „Wzór mężów", dziś zaś kończy występy na swój benefis w „Złotem runie". Zdając sprawozdanie ze sztuki „Dla szczęścia", gazeta tak pisze o grze Wostrowskiego: „P. Wostrowski w roli Klickiego rozwinął przed oczami publiczności cały zasób swoich zalet artystycznych. Subtelność w interpretacyi znamionowała grę jego od początku do końca".

* Przybyli już do naszego miasta p. Wanda Siemiaszkowa i p. M. Szlaffenberg. W jutrzejszym koncercie tego ostatniego zamiast zapowiedzianej komedyi „Odwiedziny poślubne," odegrany będzie „Pierwszy bal", Przybylskiego. Zmianę tę spowodowała choroba p. Janowskiego. Po zatem cały program pozostaje bez zmiany.

Kronika ekonomiczna.

— W okręgu węglowym dąbrowieckim otwartą zostaje komunikacya kolejami żelaznemi podjazdowemi kopalni „Flora", inaczej zwanej „Maciej" i kopalni „Antoni" ze stacyą Dąbrowa kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Kopalnia „Flora" będzie korzystała w komunikacyach ze stacyami całej sieci kolei rosyjskich z takich samych stawek, jak kopalnie sąsiednie „Paryż" i „Jan". Co do kopalni „Antoni" to stawki kolejowe dla niej będą w części takie same, jak dla sąsiedniej kopalni „Kazimierz", w części będą oznaczone stawki osobne. Taryfa na samych tych odnogach do Dąbrowy wynosić będzie: z kopalni „Flora" 0.02, z kopalni „Antoni" 0.06 kopiejki od puda.

Z WARSZAWY.

—:—

— Wczoraj pp Stefan Bein i Fr. Lilpop wręczyli ustanowionemu jury 37 nadesłanych projektów na budowę własnego gmachu Tow. pracowników handlowych. Prace te opatrzone są następującemi godłami:

1) Quis scit. 2) Szczęść Boże. 3) Dom. 4) Dixi. 5) Ab ovo. 6) Styczeń. 7) Societas. 8) Merkury w kole. 9) Trzy grosze 10) Chata własna. 11) Omega. 12) Merkury I. 13) Salve. 14) Spóźniony 15) Wisła. 16) Club. 17) Unitas. 18) Według stawu grobla. 19) Merkury II. 20) Selim. 21) «O!» w kole. 22) Realizm. 23) Podkowa w kole. 24) Koryncki kapitel. 25) Mea gratia. 26) Ad libitum. 27) Zero w kole. 28) Syrena. 29) W styczniu. 30) In arte veritas. 31) Na dobie. 32) Nunquam retror sum. 33) O!! 34) A vis! 35) Przemysł i handel. 36) Oszczędność a/5, b/3, c/2. 37) Projekt bez godła.

— Komisya, powołana do obrad nad projektowaną szkołą handlowo-rzemieślniczą przy Tow. pracowników handlowych rozpoczęła wczoraj swą pracę w dalszym ciągu. Głównym punktem projektu jest ten, że uczeń po skończeniu trzech klas winien wstąpić do warsztatów na praktykę, podczas której jednak nie przerywają się wykłady teoretyczne, odbywające się trzy razy tygodniowo po 2 godziny wieczorem.

— Pomocnikiem reżysera teatru «Nowości» został p. Maryan Winkler.

— Wczoraj o godzinie 6 wieczorem na Krakowskiem Przedmieściu zastrzelił się kelner Franciszek X, jadący dorożką.

— Zaprowadzone niedawno hamulce przy dorożkach, zostały niechętnie przyjęte przez woźniców, którzy uważają to za konieczność i nie myślą wcale używać hamulców. Oprócz tego urządzono je wadliwie, tak, że obrotom korbki przeszkadza latarka lub poduszka kozіołka.

— Pewne angielskie towarzystwo zbiorowych podróży zamierza w Warszawie postawić hotel, na wzór takich samych, istniejących w większych miastach zagranicznych.

— Zdawałoby się, że z chwilą podpisania kontraktu na oświetlenie miasta elektrycznością, towarzystwu gazowemu zrzednie mina, a tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. Towarzystwo gazowe przystępuje do budowy trzeciej gazowni na Pradze i zamierza nadal konkurować z elektrycznością. Opiera ono na tem swe rachuby, że tam, gdzie będzie elektryczność zniży opłatę za gaz do minimum, w innych zaś miejscowościach podwyższy do maximum. Wówczas dopiero gazowe towarzystwo da zyski, zamiast dzisiejszych strat. Obrachowanie to oparte zostało na praktyce w Moskwie.

— Z inicyatywy naczelnego lekarza drogi żel. warsz. wiedeńskiej dr. Markiewicza powstanie wkrótce własna apteka na potrzeby służby kolejowej.

— Na komorę celną w Warszawie przychodziło dziennie przecięciowo po 42 wagony z zagranicy, w której to liczbie na Niemcy przypadło około 30 wagonów. Obecnie dał się zauważyć zupełnie inny zwrot. Kiedy dawniej z Austryi przychodziły 3 wagony, to dziś 9 i w tym stosunku zmniejsza się dostawa z Niemiec.

— W Warszawie bawi przedstawiciel wszechświatowego domu handlowego Leisler Bock & Co. w Glasgowie oraz kapitalistów szkockich, p. L. Rottenburg, który przedstawił p. prezydentowi szereg projektów, mających na celu upiększanie i dobro miasta. Była tam mowa o tramwajach elektrycznych na przestrzeni 150 kilometrów bulwarkach, dokach na Wiśle, rzeźni itp. Wykonanie zamierzonych projektów wymagałoby olbrzymiej sumy 30 mil. rb.

———

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE

—?—

Z kraju.

— Do „Tygodnia" piszą z Częstochowy co następuje:

Zarząd Towarzystwa dobroczynności na jednem z ostatnich posiedzeń opracował szczegółowy regulamin dla wydziału dochodów niestałych, który w tych dniach przedstawiony został władzy do zatwierdzenia. Przy wydziale dochodów niestałych postanowiono zorganizować na wzór warszawskiego Towarzystwa dobroczynności stałe kółko miłośników sceny. Regulamin tego kółka, wzorowany na regulaminie warszawskiego kółka miłośników sceny, opracowali panowie: Pawłowicz, Rudnicki, Rogalski, Reklewski i Geldner. Potrzeba prawidłowej organizacyi teatrów amatorskich już oddawna uczuwać się daje. W dotychczasowej przypadkowej organizacyi przedstawienia amatorskie, owe główne źródło dochodu dla dobroczynnych instytucyj na prowincyi, utrzymać się żadną miarą nie mogą. Wartość artystyczna przedstawień amatorskich wobec niewyrobionych sił i słabej bardzo gry jest tak mała, że sama przez się nie może przyciągać publiczności, która tylko pod przymusem moralnym, pod naciskiem sprzedających bilety na nie uczęszcza. Ten przymus ograniczają teraz nowe przepisy administracyjne z roku zeszłego. Nie pozostaje więc nic innego, jak podnieść wartość artystyczną teatrów amatorskich przez wyrobienie stałych sił, przez prawidłową ich organizacyę. Tym sposobem jedynie da się dziś utrzymać ta bardzo pożyteczna rozrywka i bardzo ważne źródło dochodu dla miejscowej dobroczynności.

— Częstochowskie Towarzystwo lekarskie rozwija się. Posiedzenia, odbywające się co miesiąc, są licznie uczęszczane przez członków miejscowych i zamiejscowych. Styczniowe posiedzenie Towarzystwa odbyło się w sobotę 18 b. m. podług następującego porządku dziennego: 1) odczytanie protokułu z poprzedzającego posiedzenia. 2) Demonstracya chorego z zesztywnieniem kręgosłupa podług typu Bechterewa, 3) Demonstracya chorego z chorobą skóry zwaną pothyrasis rubra. 4) Dyskusya nad odczytem d-ra Rozenfelda z poprzedniego posiedzenia. 5) Dyskusya nad odczytem d-ra Biegańskiego z poprzedniego posiedzenia. 6) Odczyt d-ra Wasilewskiego „O krupie przewlekłym". 7) Dr Batawia przedstawił przyrząd własnego pomysłu do leczenia chorób dróg moczowych i 8) wybór nowych członków. Zarząd Towarzystwa lekarskiego krząta się również około organizacyi szeregu popularnych odczytów z dziedziny hygieny.

— W ostatnich dniach grudnia w Tuszynie—jak donosi „Tydzień"—odbyło się zebranie gminne, na którem z zapałem, godnym lepszej sprawy, walczyli gminniacy przeciwko t. zw. konnej stójce i ryczałtowemu placeniu za szczepienie ospy.

Przed kilkoma laty z polecenia władzy wyższej została zaprowadzona po gminach konna stójka, w celu dawania natychmiastowej wieści o każdym wypadku pożaru, kradzieży, zabójstwa, jakie się zdarzą w gminie do urzędu powiatowego.

Rozporządzenie to dziś zachowało swą moc obowiązującą jedynie w obrębie powiatu łódzkiego i wykonywane bywa w rozmaity sposób: niektóre gminy opłacają pewną sumę na ten cel urzędnikom gminnym i ci w naglących wypadkach sami wysyłają wieści do powiatu. Suma płacona około 100 rb. rocznie. Mieszkańcy innych gmin kolejno stają w gminie wraz z koniem po 24 godzin.

Niewątpliwie pierwszy sposób jest daleko dogodniejszy, boć koń i człowiek w lecie np. wart znacznie więcej, niż owe kilka kopiejek, jakie przypadają na każdego z mieszkanców gminy, na oba jednak chłopi po gminach sarkają, przeciwko obu oponują. W naszej gminie owa konna stójka doprowadziła do poważnego nieporozumienia: mieszkańcy zgromadzeni na zebraniu, podmawiani przez dwu, w celach osobistych działających mieszczan, nie podpisali uchwały. Wobec tego, w nadchodzącą sobotę ma się odbyć zebranie gminne po raz drugi, tym razem wobec którego z urzędników powiatowych.

Opozycya, o której mowa, tamuje prawidłowy bieg spraw gminnych, wywołuje ciągły ferment i wrzenie; żadna sprawa, mająca na celu dobro ogółu, nie może być urzeczywistniona, bo projekt, o ile pochodzi od dość energicznego urzędu gminnego, jest nicowany i przedstawiany w możliwie najgorszem świetle naszym łatwowiernym tuszyniakom.

Z Krakowa.

— W ubiegły poniedziałek w Krakowie miało miejsce doroczne walne zgromadzenie kongregacyi kupieckiej, które ze względu na powzięte uchwały ma doniosłe i szersze znaczenie. Między innemi sprawami, więcej wewnętrznej natury, postawiony został wniosek w kwestyi zerwania stosunków handlowych z Prusami. Kongregacya jest tego zdania, żeby sprawy tej nie traktować ze słomianym ogniem, sztucznym zapałem, ale działać poważnie a wytrwale.

Zerwanie stosunków z jednem państwem a nawiązanie z drugiem nie da się załatwić z dnia na dzień. Trzeba bowiem zbadać stosunki celne, transportowe i t. p. Niemniej przeto kongregacya wystąpi z szerszego pokroju akcyą, o czem członkowie zostaną wkrótce zawiadomieni. Następnie dr. Henryk Szarski przedstawił świetnie opracowany referat w tej kwestyi. Autor jest tego zdania, że w akcyi takiej trzeba

Dominik Wretowski.

—·—

O rezultatach traktatu handlowego

pomiędzy Rosyą a Niemcami,

ze szczególnem uwzględnieniem wywozu produktów rolnych z Rosyi.

—:—

(Dokończenie, p. № 17).

Handel z Argentyną, a głównie handel wełną, która jest artykułem eksportowym bardzo ważnym dla Argentyny, wobec ustawicznej zmiany w cenie tego artykułu, nie rozwijał się normalnie.

Wymiana handlowa z Indyami była także niepomyślna. Eksport indyjski: bawełna i ryż, zmniejszył się z powodu nieurodzaju, wywołanego długotrwałą suszą; zwiększył się jednak nieco wywóz skór surowych, ale przyczynę tego wzrostu upatrywać należy w wielkim niedostatku, w jakim pozostaje ludność miejscowa, zmuszona zabijać swoje zwierzęta domowe, niemając ich czem wyżywić.

Stosunki handlowe z Japonią również nie były prawidłowe, ponieważ firmy handlowe japońskie, szczególniej te, które prowadzą handel z Chinami, nie były w możności wywiązywać się dokładnie z przyjętych na siebie obowiązań.

Handel Niemiec z krajem Nadamurskim, ograniczył się tylko w r 1900 do wysłania kilkunastu okrętów niemieckich, z których większość przewoziła różne materyały wojenne dla Rosyi w miejscowości tej potrzebne.

W połowie r. 1900 handel z Chinami był prawie całkowicie wstrzymany, a niezależnie od tego zniszczenie w porcie Tsintau wielu majątków niemieckich przez chińczyków spowodowało bardzo wielkie straty materyalne dla poddanych niemieckich. Z końcem roku, stosunki ożywiać się nieco zaczęły, a nawet jak np. w Szanchaju przybrały zupełnie normalny charakter.

Zatrzymaliśmy naszą uwagę nieco dłużej nad tem sprawozdaniem, ponieważ jak dotych czas, jedyne to prawie źródło, w którem scharakteryzowano ogólą sytuacyę ekonomiczną Niemiec. Nie wypadła ona, bądź co bądź, tak ciemno, abyśmy w niej widzieli dostateczne usprawiedliwienie dla zamiarów, żywionych względem Rosyi. Zupełne przemilczenie o stosunkach Niemiec z państwami Europy domyślać się każe, że w stosunkach tych brakłoby materyału do podtrzymywania tego minorowego nastroju, jakim przepełnione jest rzeczone sprawozdanie. Przeciwnie, wzrost ciągły handlu wymiennego pomiędzy Rosyą a Niemcami, jak to z całego szeregu cyfr, przed chwilą przedstawionych, dokładnie zauważyć mogliśmy, zdawałby się dowodzić, że raczej podtrzymywanie dalsze tego stosunku, w widokach obustronnych, głównem winno być zadaniem.

———

W pracy naszej, nie mogącej przecież wyczerpać tak wielkiego przedmiotu, zaznaczyliśmy tylko niewiele pozycyi eksportu rosyjskiego do Niemiec. Już z samego wyszczególnienia tych pozycyi widocznem jest, że bardzo wiele z nich, jeżeli nie w całości, to w wielkiej części eksportuje się do Niemiec z Królestwa Polskiego.

Nietylko utrzymanie, ale i dalszy rozwój tego eksportu, musi mieć zatem dla tegoż Królestwa bardzo wielki interes i bardzo wielkie znaczenie. Droga walki na polu taryf celnych paraliżuje podstawy zdrowego handlu. Widzieliśmy tu, że zniżone ceny produktów rolnych nie podniosły się mimo zniżenie ceł niemieckich. Potrzeba było dłuższego czasu, aby obniżka taryf celnych dała swój efekt dodatni w cenie towaru Że Rosya podtrzyma, tak jak to było w r. 1893, bardzo energicznie wojnę ekonomiczną z Niemcami, w razie, gdy taryfy importowe tego państwa za podstawę do układów nowych uznane będą, jako nieodpowiednie, o tem wątpić nie możemy, pamiętając nietylko na rok 1893, ale i na najświeższe wiadome fakty ze stosunków Rosyi z Ameryką Z tem wszystkiem, możliwa walka ekonomiczna, zdaniem naszem, niekorzystna dla całego państwa rosyjskiego, odbiłaby się tysiąckroć niekorzystniej dla stosunków Królestwa Polskiego, które mając $^3/_4$ swojej granicy, dotykającej do Niemiec, i nie mogąc wysyłać nigdzie swej nadprodukcyi rolnej, po za ziarnem, nie mającem u nas, jak wiadomo, żadnej nadprodukcyi, zmuszonemby było przystąpić może do zupełnej zmiany charakteru całości swojego gospodarstwa, co bez wielkich ofiar materyalnych nie mogłoby być osiągniętem.

Istniejący już lat ośm traktat handlowy rosyjsko niemiecki wywołał poniekąd układ dzisiejszych normalnych, wzajemnych stosunków handlowych; zmiana tych stosunków w razie nieprolongaty dzisiejszej konwencyi handlowej, a tembardziej na wypadek zupełnego niedojścia do skutku wzajemnego porozumienia, wpłynęłaby na wytworzenie na czas dłuższy położenia nieokreślonego, niepewnego..., w którem o zdrowym rozwoju ekonomicznym i pomyśleć byłoby trudno...

—·—

solidarnego połączenia się kupiectwa i radzi wciągnąć żydów do działalności, którzy trzymają cały handel w Galicyi w swoich rękach.

— Motywy zakopiańskie, wzory dla ornamentyki i haftów pomysłu Stanisława Witkiewicza i Kovatsa, wyszły tłoczone w kolorach na pocztówkach, które przez to powinny znaleźć zbyt i wyrugować banalną niemiecką tandetę.

Ze Lwowa.

— Podczas niedzielnego popołudniowego przedstawienia „Zaczarowanego koła“ p. Feldman, grający rolę dyabła kusego, przy wejściu na dach domku dziadka leśnego, spadł z powodu nadgniłej deski i uległ dość ciężkim obrażeniom ciała.

— We własnem mieszkaniu zastrzelił się Artur Beres, słuchacz II roku wydziału chemicznego politechniki lwowskiej.

— Na zebraniu rękodzielników i przemysłowców prof. Dzieślewski zachęcał do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w projektowanej wystawie Tow. politechnicznego we Lwowie. Każdy wytwór krajowy, byleby nosił na sobie piętno artystycznego wykonania, znajdzie odpowiednie mijesce na wystawie.

— Krytyka lwowska i krakowska niezbyt pochlebnie oceniła nowy utwór p. Zapolskiej p. t. „Mężczyzna“. Zarzucają to, że sztuka ta mająca za przedmiot psychologię miłości i stosunku mężczyzny do kobiety w związkach dozwolonych i niedozwolonych, robi w całości przygnębiające wrażenie, a typy wychodzą szare, nieprawdopodobne. Są w tej sztuce błyski talentu i doskonała robota sceniczna, wszystko to jednak nie okupuje tego obrazu obyczajowego, przygnębiającego brutalnością swoich rysów.

— W Stanisławowie konduktor kolejowy Jasiński w kłótni z żoną po balu strzelił do niej z rewolweru, a po tem do siebie. Jest słaba nadzieja utrzymania małżonków przy życiu.

Z Poznania.

— Zapowiedziany w Poznaniu odczyt prof. Szymona Askanazego nie doszedł do skutku z powodu zakazu policyi.

— W lasach pod Bydgoszczą znaleziono zastrzelonego leśniczego Zakrzewskiego, a następnie powieszonego na drzewie. Jest to prawdopodobnie czyn kłusownika. Pisma poznańskie ostrzegają przeciw wychodźtwu do Westfalii i Nadrenii, gdzie i zarobki są niskie i pracy niema. Napróżno więc tylko wydaliby wychodźcy pieniądze na drogę.

— Wyrok w sprawie akademików, sądzonych w Poznaniu, doręczony został interesowanym. Obejmuje on gruby zeszyt o 150 stronicach.

Nowa oaza miłosierdzia.

Nad morzem Śródziemnem, w pobliżu pompejańskich ruin, pod opieką cudami słynącej Matki Bożej Różańcowej, powstał przed dziesięciu laty zakład, jakiemu na cały świat niema równego, a powstał z inicyatywy jednego człowieka, i pod jego wyłącznym pozostaje dotąd zarządem. Sto z górą dzieci, synów zbrodniarzy, odradza się moralnie wsłynnym zakładzie adwokata Bartolo Longo, i uzyskaną tam odpornością na złe, a wyćwiczeniem w cnocie, zadaje kłam złowrogiej teoryi Lombrosa. W Warszawie zbliżoną do tego misyę podjął ks. prałat Siemiec, w Galicyi zaś samotna, bezbronna i środków materyalnych pozbawiona kobieta.

W samym Krakowie jej niema, ale daleko szukać jej także nie trzeba. Przeszedłszy most podgórski i tak zwaną Kalwaryjską ulicę, skręciwszy za wałem kolejowym na lewo i postąpiwszy paręset kroków drogą prowadzącą ku Bonarce, zatrzymamy się przed skromnym domkiem, oddzielonym sztachtami od drogi, a który od sąsiednich domów wyróżnia zawieszony na froncie obraz Matki Bozkiej Różańcowej.

Zaglądamy przez okno, i nagle kilkanaście młodziutkich, zdziwionych i uśmiechniętych twarzyczek, zwraca się ku nam. Kilka innych nie ujrzało nas jeszcze — takie zagłębione w swych tamborkach, na których z widoczną wprawą i zamiłowaniem haftują. — Zrobił się ruch; wyszła służąca, a w ślad za nią ta, która jest panią, kierowniczką i duszą tego młodego światka: p-na Żurowska. W czarnej skromnej sukni, szczupła i drobna, o rysach ściągłych i miłych, może mieć lat około 50; ale w miarę jak się ożywia i uśmiecha, wydaje się młodszą. Witając uprzejmie, wprowadza nas do małej stancyjki, służącej za rozmownicę, a zarazem za pokój sypialny dla niej i dla jej pomocnicy panny Tokarskiej, nie mniejszem od niej odznaczającej się zaparciem.

Pod ścianą za parawanem łóżko, stolik, dwa krzesła, kufer drewniany, to całe umeblowanie sypialni panny Żurowskiej. Obok pokój znacznie większy o dwóch rzędach czysto zasłanych łóżeczek, dalej kuchenka, służąca równocześnie za mieszkanie dla reszty wychowanek, wreszcie pokój, w którym mieści się szkoła i pracownia zarazem. Na stołach leżą jeszcze tamborki, w otwartym kufrze widać poskładane robótki, na ścianach kolorowane tablice, przedstawiające w szeregu obrazków Pismo Święte Starego i Nowego Zakonu.

W tych czterech izdebkach mieści się, żyje i pracuje ten światek z 25 osób złożony: 22 dziewczynek, p. Żurowskiej, jej pomocnicy i prostej służącej. W tych czterech stancyjkach ziemia przemieniła się w raj dla tych dzieci, które kilka miesięcy temu, rok, dwa najwyżej, znały życie tylko z najsmutniejszej i najwstrętniejszej strony.

Panna Żurowska wie. gdzie je spotkała, lub kto je przyprowadził, ale o wielu z nich nie mogłaby powiedzieć, skąd pochodzą, gdzie się rodziły, kim byli właściwie ich rodzice. Najstarsze z nich jednak nie zdają się mieć wyżej lat trzynastu, ale jest i maleństwo w trzecim roku życia.

Temu lat kilka, gdy mieszkała jeszcze w Krakowie, Opatrzność zawiodła ją do łoża umierającej młodej kobiety. Zdawała się nie mieć krewnych, ani przyjaciół; jedyna istota jaka ją do życia wiązała, to było dziecko, córeczka. — Gdy oczy zamknie, kto sierotę przytuli, kto jej matkę zastąpi? To była ostatnia troska umierającej.

— Byłam także samą — opowiada p. Żurowska — nie miałam prawie żadnych środków utrzymania. Ale jakże nie pocieszyć biednej matki, jak nie przygarnąć sieroty, jak odepchnąć tak młodą, opuszczoną duszyczkę?

— Bądźcież spokojni — rzekłam do nieszczęśliwej. — Ja jej nie opuszczę, ja ją wychowam. Matka umarła, a ja sierotkę zabrałam do domu. I to był zawiązek mojego wychowawczego zakładu.

Wkrótce potem Bóg zesłał drugą. Ta już była starszą, lat 13 liczyła. Nie była sierotą, ale stokroć nieszczęśliwszą od sieroty, co przynajmniej zachowała wspomnienie uśmiechu i pieszczot matki. Dla tej życie było jakiemś piekielnem istnieniem w nędzy i brudzie, wśród ludzi złych i przewrotnych. Bito ją; popychano, głodzono, uczono grzeszyć słowem i przykładem, a gdy podrosła, stała się przykładem wyzysku dla wyrodnej matki.

Wpadła w potworne ręce i nagle dnia jednego uczuła cały ogrom swej nędzy fizycznej i moralnej. Uciekła z domu, ale odpychana wszędzie byłaby może skończyła gdzieś przy drodze, lub z rozpaczy wskoczyła do Wisły, gdyby p. Żurowska nie była spotkała nieszczęśliwej. — Ona o nic nie pytała; widziała jedynie istotę młodą, właściwie dziecko, miała przed sobą duszę już bliską zguby.

— Wyrwać ją z przepaści z prawdziwego błota — jak sama wyraża p. Żurowska — oddać oczyszczoną Bogu i ludziom, wydało się pannie Żurowskiej tak prostym, koniecznym obowiązkiem, że w kilka godzin drugie łóżeczko stanęło obok tego, na którem spoczywała przygarnięta pierwej sierotka.

Ta trzynastoletnia dziewczynka, mająca już uczucie swej nędzy i wstydu, nie słyszała nigdy o Bogu. A jednak było to dziecko chrześciańskie, obmyte w wodzie Chrztu Św.

Trzeba było rozpocząć pracę w każdym kierunku: odzwyczaić i uczyć zarazem, tępić złe, a siać dobre, postępować jak z dorosłą i jak z dzieckiem zarazem.

Dziś ta dziewczynka opuściła już dom, w którym narodziła się do nowego życia; pewna chrześcijańska rodzina wzięła ją z całą ufnością z rąk p. Żurowskiej i wychowuje jak własną. Ale dziewczynka, już obecnie 16 lat licząca, o jednem tylko marzy: odwdzięczyć się Bogu i tej, która ją wyrwała z przepaści złego, pomagać w wychowaniu dzieci, które w tej samej, co ona, schroniły się przystani.

Liczba wychowanek zaczęła dziwnie szybko wzrastać; u p. Żurowskiej zaś coraz jaśniej wyrabiała się misya, dana jej od Boga. Ale dla osoby niezamożnej, jaką była, nawet przy najdzielniejszej pracy i najlepiej obmyślanej oszczędności, Kraków był za drogim. Przeniosła się na Ludwinów, lecz tylko na czas krótki, a od dwóch lat dzierżawi ów mały domek na Podgórzu wraz z przylegającym doń ogródkiem.

Przeczuciem wiedziona, garnęła się do niej opuszczona najbiedniejsza dziatwa. Cztery czy pięć z nich przyprowadziła jej zakonnica, dobrze znana wśród najuboższej ludności Matka Felicyanka, która, obiegłszy wszystkie zakłady dobroczynne, tu dopiero dla swych małych, wyratowanych owieczek, znalazła pełen miłości i troskliwości przytułek. Jedna z nich mianowicie czyniła wrażenie na pół dzikiego stworzenia. Spotkała ją zakonnica na pastwisku w Ludwinowie; z palcem w ustach, z włosami spadającemi w nieładzie na brudną i wynędzniałą twarzyczkę, spoglądała bezmyślnie przed siebie; fartuszek z przodu, drugi z tyłu, stanowił całe jej odzienie. Taką oddała lat temu dwa p. Żurowskiej. Zrazu było jej ciasno w schludnych izdebkach—natura rwała się do pól i pastwisk—stroniła od wszystkich, stawiała się krnąbrnie. Zwinięta w kłębek, jak zwierzątko, leżała pod piecem i kilka dni upłynęło, zanim się dała namówić do czystego łóżka. O jakiemkolwiek rozróżnieniu złego od dobrego, o jakiemkolwiek pojęciu tego, co Bóg, co dusza, ani mowy nie było. A jednak już w rok później, ta dzika i kąkolem chyba zarosła gleba, takie śliczne wydała kwiatki...

Ta istota na pozór bezmyślna, stała się tak pojętną, uległą, pracowitą, tak się już w niej ugruntowała podstawa cnoty, że pani Żurowska uznała, iż może ją wypuścić z pod swej pieczy, wzięła do zasadzenia inną dziczkę, a ten uszlachetniony krzew pozwoliła tej samej zakonnicy przenieść do zakładu SS. Felicyanek w Śniatynie. Niedawno pisały o niej Siostry, że Marynia jest wzorem zaparcia i gorliwości, że podczas epidemii szkarlatyny pielęgnowała sześć ciężko chorych dziewczynek z największem poświęceniem, ale że i ona marzy o tem, ażeby się kiedyś swej największej dobrodziejce odwdzięczyć i przy jej boku pracować.

I jeszcze jedna, o której warto wspomnieć. Ujrzała ją pani Żurowska na skręcie ulicy, niosącą na swych wątłych plecach ciężar daleko większy od niej samej. Z pod roztwartego kaftaniczka przeglądało gołe ciało, a na twarzyczce tak brud się był wcisnął w pory, że okrywał ją, jakoby warstwą mchu szarego. Zatrzymuje ją, pyta—a dziecko ośmielone tą niezwykłą dobrocią, już w godzin kilka puka do domku i opowiada swoją historyę. Ojciec i matka żyją w pijaństwie i nędzy. Sami zarabiać ani chcą, ani umieją, ale mają córkę—ona im grosza dostarczy. Wprawiają ją tedy do kradzieży, zrazu drobnej, nieznacznej, potem takiej, która wymaga już więcej sprytu i zwinności, aż doszło do tego, że to jedenastoletnie dziecko wyciągnęło pewnej osobie 100 guldenów! Jeszcze lat kilka, a otwierał się kryminał przed nią—a dusza staczała się w przepaść bez wyjścia!

Dziś to samo dziecko najpracowitsze ze wszystkich, czyta, pisze i haftuje ślicznie, a pani Żurowskiej pomocą jest w doglądaniu później przybyłej dziatwy.

Jaka jest jej pedagogiczna metoda, sama ją nam pani Żurawska objaśnia.

— Gdy mi nowa wychowanka przybywa, zostawiam jej z początku zupełną swobodę. Rusza się, mówi i zachowuje, jak chce; obserwuję ją tylko uważnie. Natura, nie czując się skrępowaną, objawia się coraz szczerzej. Po niedługim czasie znam już wszystkie nawyknienia, instynkty—złe i dobre strony. Wtedy dopiero zaczynam nad nią pracować.

Ale praca nad tylu dziećmi i to praca, wnikająca do głębi każdej duszy, wymaga natężenia wszystkich władz umysłu, pochłania ją całą od rana do nocy. Zimą czy latem — codziennie o godz. 4-ej z rana uchylają się drzwi domku i czarna, szczupła postać przebiega uśpione ulice Podgórza, przechodzi na drugą stronę mostu i dąży do otwartego najwcześniej kościoła Dominikanów w Krakowie. A gdyśmy się dziwili, że się tak naraża, odrzekła:

— O szóstej muszę już być z powrotem — rzekła z prostotą—a ja przecież pracuję i do tej pracy potrzebuję siły; gdzież jej mam nabrać, jeżeli nie tam? W żadnym innym kościele Msza Św. nie odprawia się tak wcześnie.

Gdy wraca, poruszają się wszystkie łóżeczka, podnoszą się główki, rączęta układają się do modlitwy i zaraz dźwięk starej, ślicznej rozlega się pieśni:

„Kiedy ranne wstają zorze
Tobie ziemia, Tobie morze...“

Z nauk przyrodniczych.

Tak zwani „ambidextri“, to jest ludzie, posługujący się z równą łatwością i siłą obydwoma rękoma, należą do wyjątków. Nie należy ich identyfikować z mańkutami, którzy w lewej ręce mają większą siłę i sprawność, niż w prawej. O ludziach, władających równie dobrze obydwoma rękoma, wspomina już stary testament, opowiadając o wojownikach, którzy przybyli do Dawida i popisywali się przed nim, puszczając strzały z łuków i kamienie z procy i lewą i prawą ręką. Do tej kategoryi ludzi należy słynny malarz niemiecki Menzel, mówiący o sobie, że prawą ręką maluje obrazy olejne, lewą zaś rysuje i tworzy akwarele i gwasze. Królowa Wiktorya pisała bez żadnej trudności tak prawą jako też i lewą ręką, a John Ruskin radził pani Baden-Powell, żonie obrońcy Mafekingu, ażeby synka swego kazała uczyć pisania obydwoma rękoma. Otóż za radą Ruskina poszli niektórzy obywatele Stanów Zjednoczonych i rozwinęli tam bardzo żywą agitacyę w tym kierunku. Rada miejska w Filadelfii stanęła na czele nowego ruchu i uchwaliła, ażeby we wszystkich szkołach miejskich uczniowie i uczenice ćwiczyli się we władaniu obydwoma rękami.

* * *

Badania nad rakiem, tą straszną i nieuleczalną chorobą, ciągle są przedsiębrane, chociaż dotychczas nie wydały pomyślnego rezultatu.

W lutym 1900 r. powstał w Berlinie z inicyatywy rządu, komitet do badania raka i rozpoczął swoją czynność od tego, że rozesłał w sprawie tej do wszystkich lekarzy niemieckich kwestyonaryusz. Wypełnione odpowiedziami arkusze otrzymało biuro statystyczne, celem wypracowania na ich podstawie referatu. Tymczasowo dr. Wurzbach statystyczne daty podał do wiadomości rządu na osobnem posiedzeniu ministeryum oświaty w obecności Kocha. Z wywodów d-ra Wurzbacha okazało się, że w Niemczech, podobnie jak w Anglii, chorobie raka ulega coraz większa liczba ludzi, a mężczyźni częściej niż kobiety.

Niektóre zawody wpływają stanowczo na tworzenie się raka, również skonstatować miano i przy tej chorobie dziedziczność. Chociaż nie stwierdzono dotychczas absolutnej zaraźliwości raka, mimo to dr. Wurzbach zaleca izolowanie chorych i jaknajwiększą ostrożność. Z pomiędzy wielu metod leczenia, które pojawiły się w ostatnich czasach, wspomnieć należy o metodzie Löfflera, znanego odkrywcy zarazka dyfteryi. Löffller rzucił myśl leczenia raka za pomocą wstrzykiwania malaryi, ale wystąpił przeciwko temu sposobowi profesor dr. Kruse, który na podstawie statystyki udowodnił, że w owych okolicach Włoch, gdzie panuje malarya, mimo to wypadki raka są bardzo częste.

* * *

Leczenie za pomocą surowicy święci za to wielkie tryumfy przy wypadkach dyfteryi. Twórca terapii tej, dr. Behring, otrzymał jak wiadomo nagrodę medyczną ze znanej fundacyi Nobla. Rzeczywiście surowica dyfteryczna stała się dobrodziejstwem dla ludzkości. Daty statystyczne z rozmaitych państw dały pomyślne wyniki. I tak w Austryi w 1998 r. na 19,667 chorych na dyfteryę, a leczonych bez surowicy, zmarło 6.667, a więc 39·3%. Z pośród 15.333 chorych, leczonych za pomocą surowicy, zmarło tylko 2 428, a więc 15·83%.

* * *

Pomówmy trochę o zwierzętach, którym przecież obecnie psychologowie przyznali sporą dozę władz umysłowych. Wszyscy, którzy czy to teoretycznie, czy praktycznie, zajmują się światem zwierzęcym, nie umieją dokładnie odpowiedzieć na pytanie: jak i gdzie kończą życie zwierzęta? Nawet tak blisko ze światem zwierzęcym stykający się ludzie, jak myśliwi, często wcale nie widzieli zwłok dziczyzny. Powodem tego zjawiska obok wielu innych okoliczności jest fakt, że zwierzęta giną przeważnie w żołądkach zwierząt i... ludzi. Zwierzęta roślinożerne, w dzikim stanie żyjące, prawie bez wyjątku kończą w żołądku zwierząt drapieżnych, które nawzajem prawem mocniejszego we własnym obozie rzucają się na słabszych. Mysz pada ofiarą kota, kot często kończy pod kłami lisa, a wreszcie lis pomimo całej przebiegłości, dostaje się nieraz w potężne szczęki wilka. A ponad wszystkiem stworzeniem stoi człowiek, zabijający równie dobrze małą sikorę, jak i olbrzymiego słonia. Ale człowiek nie jest szkodnikiem — on jest mądrym panem i gospodarzem.

Swoją drogą, gdyby zwierzęta drapieżne nie istniały, wówczas roślinożerne czworonogi rozmnożyłyby się w krótkim przeciągu czasu do tego stopnia, że brakłoby dla nich pożywienia. Fakt podobny skonstatowano u wiewiórek, które wypuszczono w lasach na jednej z wysp, zupełnie wolnych od drapieżnych zwierząt. Jeżeli uwzględnimy atoli, że według sprawozdania Juliusza Gerarda 60 lwów, które żyły w okolicy Bony, w przeciągu jednego roku (1856) pożarły 10,000 sztuk bydła, jeżeli dodamy do tego fakt, że niektóre szkodniki zabijają o wiele więcej zwierząt, niż mogą spożyć — wówczas pojmiemy, że nadmierne rozmnożenie się zwierząt roślinożernych w przyrodzie jest niemożliwem. A zresztą człowiek najskuteczniej zapobiega temu.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Z parlamentu francuskiego.

W izbie deputowanych Etienne pochwala dawniejszą politykę kolonialną, uskarża się na dyplomacyę angielską, krytykuje surowo anglików, którzy usiłują położyć swoją rękę na francuskiej kolei z Dżibuti do Abisynii. Mówiąc dalej o umowie angielsko-francuskiej w sprawie Nigru, wskazał Etienne na okoliczność, „że anglicy umieli wejść w posiadanie najżyźniejszych okolic aż do jeziora Czadu. Francya ma prawo do sprostowania granic. Żądamy niezawisłości Marokka, wszakże wpływ nasz powinien tam być górujący. Anglicy domagają się przywilejów handlowych. Powinniśmy ich przekonać, że wszelkie usiłowania wypchnięcia nas z Marokka uważać będziemy za uwłaczające dla nas. W Siamie stanowisko Francyi powinno być równorzędne ze stanowiskiem Anglii. Należy pilnie baczyć na to, co się dzieje w Koweicie i Maskocie. Interesy nasze muszą być zabezpieczone.“

Minister spraw zewnętrznych, Delcassé, nazywa podpisanie protokułu chińskiego wynikiem, którym poszczycić się może Francya. Położenie nasze w świecie jest bardzo pomyślne, zwłaszcza w Turcyi, gdzie nie ustępuje ono położeniu niczyjemu. Najważniejsze przedsiębiorstwa są w rękach francuzów. Liczba szkół francuskich wciąż się zwiększa. „Demonstracya morska w Mytilenie miała na celu obronę naszych żywotnych interesów. Osiągnęliśmy zadośćuczynienie wszystkim naszym żądaniom, nie naruszając cudzych praw. Nie pozostając dłużej w Mytilenie, pragnęliśmy dowieść naszej bezstronności i usprawiedliwić okazane zaufanie.“

Delcassé przyznaje ważność zabezpieczenia na rzecz Francyi kolei do Dżibuti. Co do Siamu i Nowych Hybrydów, Francya domaga się tylko przestrzegania umów. Przechodząc do sprawy marokkańskiej, Delcassé zapewnia, że żywi dla Marokka tradycyjne życzliwe uczucia. Spełni wiernie umowę z r. 1845.

„Co do granicy, Francya pozwoli wędrownym plemionom poddać się jednemu albo drugiemu rządowi z całą swobodą wyboru. Nikt nie jest żywiej od Francyi zainteresowany w tem, aby Marokko utrzymało swą niepodległość. W różnych umowach z ostatnich lat kilku potrafiliśmy granice terytoryów naszych w Afryce połączyć z sobą. Umowa handlowa Francyi z Włochami, tudzież umowa afrykańska zmieniły nasz stosunek do Włoch. Stosunek ten ułożył się bardzo przyjacielsko. Wspaniale manifestacye uczucia wzajemnego w Tulonie zakończyły dobę nieporozumień, zaiste zbyt długich. Związek rosyjsko-francuski nikomu nie zagraża, wszakże rozprasza wszelkie mogące nam zagrozić niebezpieczeństwa. Wyniki te osiągnęliśmy dzięki mądrości Izby.

Przymierze nasze z Rosyą istnieje w warunkach, które czynią je niezbędnem dla równowagi ogólnej. Są jednakże próby rozerwania przymierza, które nikomu nie zagraża, ale też czyni próżnemi wszelkie groźby; nie wahają się nawet przekręcać najprostszych faktów. Przymierze daje światu nowy dowód wartości politycznego systemu, który łączy w wysokim stopniu wszystkie nabyte rękojmie: z jednej strony zupełną harmonię rzeczywistych interesów i równość sił, za którą idzie konsekwentnie równość praw. Przekonaniu temu dały wyraz nowo wybrane rady generalne i patryotyczna ludność, która witała od Dunkierki do Rheims Cesarskiego Gościa, składającego obecnością swoją świadectwo wysokiego oddania się wysokiej sprawie. Ludność mogła przekonać się, jak silną podstawę dają armia i flota której potęga wzrasta z dniem każdym w związku, jaki Francya ofiarować chciała i umiała.“

Telegramy.

Bruksela, 23 stycznia. Przedstawiciel Transwalu, dr. Leyds, przesłał mocarstwom protest przeciwko straceniu Schepersa, które jest prostem morderstwem. Jeżeli teraz Botha i Dewet chwycą się środków odwetowych, nikt im nie będzie mógł z tego robić zarzutu. Krüger oświadczył, że wobec takiego postępowania anglików, nie może być mowy o rokowaniach pokojowych.

Paryż, 23 stycznia. W kołach, zbliżonych do obecnego gabinetu, panuje przekonanie, że Waldeck-Rousseau odniesie przy wyborach wielkie zwycięstwo. Większość rządowa będzie wynosiła 350—370 deputowanych.

Wiedeń, 22 stycznia. Rozpoczęły się uroczystości weselne wnuczki cesarza, arcyksiężniczki Elżbiety. Wczoraj o godzinie 11-ej przed południem w Burgu w obecności cesarza, arcyksiążąt i najwyższych dygnitarzy Austryi i Węgier odbyła się renuncyacya arcyksiężniczki to jest akt, którego mocą zrzekła się ona w imieniu własnem i swych potomków wszelkich praw do korony.

Wiedeń, 23 stycznia. Od czasu mowy ks. Ferdynanda bułgarskiego na balu „Slovanskej Besedy“ w Sofii, gdzie książe ogłosił się „słowianinem i słowianofilem“ stosunki między Wiedniem a Sofią stały się znowu naprężone. W łączności z temi zajściami zostaje dymisya dr. Sirmagiewa, tutejszego agenta dyplomatycznego Bułgaryi.

Berlin, 23 stycznia. Hr. Bülow, dziękując związkowi niemieckich studentów za życzenia z powodu mowy tronowej, oświadczył, że właśnie młodzież akademicka powołana jest do rozpoczęcia i wykonania trudnego ale wdzięcznego dzieła w prowincyach wschodnich.

Berlin, 22 stycznia. Podczas rozprawy o budżecie Bülow powiedział: Zniesienie prawa o wyborach do rady państwa nie może być zaznaczone ze względu na wnioski inicyatywy rady państwa. Rządy związkowe zachowują zupełną swobodę działań. Co się zaś tycze naszych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi, to przejęci jesteśmy pragnieniem podtrzymania, na zasadzie wzajemnego szacunku, tradycyjnych dobrych stosunków, zawsze istniejących między nami i Stanami. Wyrazem tych dobrych stosunków jest podróż księcia Henryka do Ameryki.

Konstantynopol, 23 stycznia. W sandżaku Musz nastąpiło starcie pomiędzy bandą ormian a oddziałem żandarmów. Zabici oficer i podoficer żandarmów, jeden żandarm raniony.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Pechnik, Hejser, Derk von Elk, Librowicz, Silberstrum, Galiński z Warszawy — Heims z Schoneberga—Tregubow, Bogatyrski z Odesy — Freizinger z Rygi—Hebron z Lipska—Brener ze Stutgartu—Kuszaj z Głuchowa — Nawratil z Moskwy — Hakel z Petersburga.

HOTEL POLSKI. Lewiński ze Słotkowic — Koblęc z Jakobsztadtu—Winternic z Pragi—Grott z Kielc — Kowalewski z Łomży—Stanisławski z Piotrkowa — Strzembosz, Uzdański, Goldman, Weidenfeld, Wandersztok z Warszawy.

Przewodnik.

Budowniczowie.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 29. Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracyi i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier i E. Bartsch. Piotrkowska 47 róg Zielonej i Piotrkowska № 28. Poleca znane z doskonałości pączki wiedeńskie i murzynki (czekoladowe) codzień świeże, jak również baby petinetowe, parzone i plaskowe, placki wanillowe jabłkowe i wiedeńskie, ciastka różne deserowe, Bouches des dames, Petit fours, herbatniki kruche i migdałowe cukry deserowe, czekoladki, owoce w konserwie, karmelki różne i t. d. Karmelki od kaszlu szlazowe, słodowe, i miodowo-ziołowe, torty, tace ciast, kremy hiszpańskie i mrożone, Prince piele Blombiery, lody i Blamanże.

Skład piwa

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokicińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Zakład przewozowy

D. Szumilina, Nawrot 74. Przyjmuje przeprowadzki po cenach przystępnych. Gwarancya pewna.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski, Ulica Średnia № 98 Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nicuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje garderobę męzką. Wykonanie eleganckie i szybkie. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 132.

Leon Langner, krawiec męzki z Warszawy, przeprowadził się na ul. Piotrkowską № 103 i wyrabia ubrania marynarkowe z powierzonego towaru po rb. 8, z dobremi dodatkami. m5

Mleczarnie.

Dominium Rogow, Mleczarnia, Średnia 8 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzor „Nadświdrzanki" w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 42 poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożyczki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacye narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 73. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuję kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zasłużyła na zupełne zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie nizkich cenach. Polecając się łaskawym względom z szacunkiem Klara Zajdel.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego i gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88, Mikołajewska 35, wykonywa roboty blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i osadzanie noży, jak również sklejanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.

Skład masła.

O. Tauchert. Poleca codziennie świeże masło śmietankowe kuchenne i topione oraz mleko i śmietanę. Mikołajewska 29 m. 25.

Lekarz-Dentysta

ADOLF ZADIEWICZ

ul. Piotrkowska № 120.

Przyjmuje od 10 rano do 9 wiecz.

Specyalna pracownia sztucznych zębów.

761—d—0.pp

Dr. Jan Ginsburg

Akuszerya i choroby kobiece

Od 9—11 r. i od 4—7 pop.

Piotrkowska 87.

387—r—13

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy.

powrócił i mieszka obecnie

na ulicy Zielonej № 3.

Przyjmuje od godz. 10—12 r. i 5—7 pop.

880—r—5

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8—11 i od 5—8, panie od 2—3. **Zachodnia № 33**

(obok lombardu akcyjnego)

W niedzielę i święta od 9—11 i 5—7.

588—d—61

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

osiadł w Łodzi, Piotrkowska 39

Przyjmuje od 9—10½ r. i od 4—6 pop.

922—30—20

Dr. Leon Silberstein

Leczy:

Choroby skorne i weneryczne

Przyjmuje panow od 8—10, 1—2, 6—8 wieczorem Panie od 5—6 po południu

Ewangielicka N. 7.

W niedzielę i święta od 8—11 rano, 4—6 popołudniu. 616

Sprzedaż na częściowa spłaty.

Łóżka zwyczajne od 3 rb.
Łóżka angielskie od 9 rb.
Łóżka dla dzieci od 4 rb. 50 k.
Stale na składzie 1500 łóżek, Wielki i jedyny wybór
Wózki dla dzieci od 9 rb.
Wózki dla lalek 2 rb. 50 k.
Umywalnie, umywalki,
Wielki wybór serwisów secesyjnych,
Szafki do łóżek.
Kosze do węgli, przybory do pieców.
Tace, maszynki do kawy,
Garnki emaliowane, niklowe,
Kasetki do pieniędzy, kosztowności,
Wanny, wanienki,
Kołyski, Naczynia kuchenne,
Galanterya piśmienna, domowa,
Kasy ogniotrwałe „Grafit"

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Sprzedaż na spłaty.

36—104—4

Zakład Gimnastyczny

i Lekcye Fechtunku

Surowieckiego

Mikołajewska № 29.

568—27

Grywam do tańca

a także i wszystkie nowe tańce.

Ulica Andrzeja Nr. 16 m. 4, drugie piętro.

6—1

---

10 mórg gruntu w Rżgowie

wzdłuż rzeczki, przy samej szosie obok nowobudującej się kolei obwodowej Dr. żel. F. Ł do wydzierżawienia lub sprzedania. Dowiedzieć się ul. Dzielna № 1, m. 6. 87—3—1

Chcę brać lekcye Języka Niemieckiego

i konwersacyi od niemca nauczyciela. Oferty w admin. „Rozwoju" pod lit. Z. K.

58—4—4

Zaraz do sprzedania

BUFET

przy towarzystwie cyklistów w Zgierzu na dobrych warunkach. Wiadomość ul. Długa № 87 w Zgierzu.

74-2-2

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12—2 pop. i od 4½—8 wiecz. w niedz. i święta od 9—12 i od 4½—6½ w.

Łóżka dla chorych.

713—r—12

Radkiewicz, Nawrot № 1,

Kaucyonowane biuro nauczycielskie

poleca: Nauczycieli, nauczycielki na stałe miejsca i na godziny, rosyanki, polki, angielki, francuski, niemki, izraelitki, również freblówki i bony różnej narodowości, z dobremi świadectwami i referencyami.

818—21—20

Leonard Suchowski

korektor fortepianów w szkole muzycznej, dawniej w składzie Szredera, przyjmuje strojenia i reperacye fortepianów i pianin oraz oceni i pośredniczy w kupnie, tylko w własnym zakładzie reperacyjnym.

Przejazd № 32.

21—4—4

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31.

Piękny chłopczyk

chrzczony, półroczny jest do oddania przyzwoitej bezdzietnej rodzinie na własność. Oferty adresować należy do redakcyi „Rozwoju" sub X. Z. 1902. 70—2—2

Korzystajcie z okazyi!

By poprawić brzydki charakter pisma w ciągu 15 lekcyj u znanego **kaligrafa**

FERMANA

przed wyjazdem jego do Warszawy. Lekcye w Łodzi będą udzielane jeszcze tylko przez krótki czas. Metoda moja zyskała wiele pochwał od warszawskich i łódzkich uczniów i uczenic.

Piotrkowska 10 m. 2.

723-7-7

Ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin". d—3wcs

---

Do sprzedania dwa roczniki „Tygodnika ilustrowanego" z 1900 i 1901 r. Wiadomość ul. Andrzeja № 16. „Fryzyer". 105—6—3

Do fryzyera potrzebny subjekt zaraz. Wólczańska 161. 117-3-3

Do pralni, Zachodnia № 44, potrzebne zaraz zdolne prasowaczki do koszul i drobiazgów. 130—3—1

Inteligentna osoba, znająca języki polski i niemiecki, obeznana z gospodarstwem i szyciem, poszukuje miejsca bony lub kasyerki. Przejazd 46 m. 31. 119-3-3

Mamka ze zdrowym pokarmem poszukuje miejsca. Oferty składać w admin. „Rozwoju" pod lit. „Z. Z." 128-3-2

Nuty używane za ¼ wartości. Konstantynowska 10. Ozimiński. 101—3—3swo

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Studyum". d—3wcs

Osoba w starszym wieku inteligentna, przyjmie miejsce wychowawczyni. Oferty w adm. „Rozwoju" pod lit. „I. B." 129—3—1

Osoba znająca krawieczyznę poszukuje szycia na dnie. Ul. Św. Anny № 17. 133—3—1

Od 1 kwietnia do wynajęcia różne mieszkania. Widzewska 104. 132-3-1psw

Poszukuję agenta bez różnicy wyznania, do rozsprzedaży artykułów zabawkowych, mających łatwy zbyt za prowizyę. Zakład ślusarsko mechaniczny, Piotrkowska 60. 119—2—2wc

Przyjmuję tłómaczenia z rossyjskiego na polski i z polskiego na rossyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38 Trzciński. 1132—d—9

Sprzedająca. Osoba młoda, inteligentna, władająca językami rosyjskim, polskim i niemieckim, znająca publiczność tutejszą zaraz potrzebna. Oferty składać proszę w adm. „Rozwoju" pod lit. „E. G." 120—3—3

Urządzenie sklepowe do sprzedania zaraz. Piotrkowska 218, wiadomość u stróża 122—3—3

Zaginął pies mieszaniec z góry św. Bernarda, żółty, nazwisko „Neron". Łaskawego znalazcę uprasza się o odprowadzenie na ul Aleksandryjską № 2, do restauracyi za nagrodą. 131—3—1

Zaginął paszport na imię Edmunda Kredla wydany z gminy Widzew pow. Łask. 99—3—1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Maryanny Witczak, wydana z gminy Dołków. 118—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Heleny Burdy wydana z magistratu m. Łodzi. 121—3—3

Zaginął wyżeł maści białej i bronzowej „Nero", z obrożą, upada na lewą tylną nogę. Proszę zawiadomić. Konstantynowska 15, stróż wskaże. 123-3-3

Zdolna panienka poszukuje odnawiania mebli po domach, pięknie i tanio. Oferty składać w adm. „Rozwoju" pod lit „S. K." 86—12—7

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Urbanek, wydana z magistratu m. Łodzi. 126—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Jacka Szczesnego wydana z magistratu m. Łodzi. 125—3—2

Zaginęła karta pobytu na imię Jana Kostrzewy, wydana w Radogoszczu. 115—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Adolfa Gintera, wydana z magistratu m. Łodzi. 110—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefy Gróbskiej wydana z magistratu m Łodzi. 108—3—3

Zaginęły dwa paszporty na imię Elżbiety i Józefa Nowaków, wydane z gminy Wichertów pow. Turek, 109-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanny Bogusławskiej, wydana z gminy Dobra. 111—3—3

Zaginęła kartą pobytu na imię Maryanny Małkowskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 113—3—3

Zaginęła karta pobytu na imię Józefa Salarskiego, wydana z gminy Radogoszcz. 111—3—3

Skład Nut
Księgarnia

RYCHLIŃSKI i WEGNER
dawniej GEBETHNER I WOLFF
51. Piotrkowska 51. 82-12—1

Księgarnia
Skład Nut
Ajentura Pism.

Inkaso!!! **INKASO!** **Inkaso!!!**

należności za fortepiany, książki i t. d. przypadające księgarni

Gebethner i Wolff

załatwia na mocy aktu rejentalnego

Tylko!!! **RYCHLIŃSKI I WEGNER** **Tylko!!!**

dawniej GEBETHNER i WOLFF

Piotrkowska 51.

KSIĘGARNIA i SKŁAD NUT

Okazyjnie! **PIANINO** nowe **PIANINO** używane **Tanio!**

Wiadomość w księgarni; przyjmuje się strojenie fortepianów i przewózka tychże. 80—5—1

Niedziela 13 (26) stycznia 1902 r.

Sala Koncertowa Sellina.

WIECZÓR SUBSKRYPCYJNY

Muzykalno-wokalno-tańcujący.

Początek c godzinie 8 i pół.

Bilety nabywać można u W. P.: Dr. Eliasberg Piotrkowska 66, Tep'ockiej Nowy-Rynek 9, Hoffman Zachodnia 33. 83—1—1

Długoletni Pracownicy

Korektorzy i Stroiciele

byłego składu fortepianów

„Gebethner i Wolff“ w Łodzi,

po zwinięciu takowego otworzyli własny skład

FORTEPIANÓW i PIANIN

pod firmą:

J. Grzegorzewski i A. Kulesza

w Łodzi, ul. Dzielna № 26. 69—5—4

SKŁAD

FORTEPIANÓW i PIANIN

J. Grzegorzewski i A. Kulesza,

w Łodzi, ul. Dzielna № 26.

Poleca fortepiany i pianina: Blüthnera, Małeckiego, Kerntopfa, Nowickiego, Fiedlera, A. Fibigera i innych, po cenach fabrycznych.

Zakład reperacyjny pod kierunkiem J. Grzegorzewskiego, długoletni go pracownika, korektora-stroiciela firm: Gebethner i Wolff oraz Małeckiego w Warszawie i Łodzi, przyjmuje odpowiedzialność za powierzone nam łaskawie strojenia i reperacye oraz odpolerowywanie fortepianów i pianin. Przewóz i opakowanie instrumentów uskutecznia swoimi ludźmi. 39—8—2

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuteryę, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurek męzkich i damskich eleganckie urządzenie restauracyjne, płaszcz Mikołajewski, futro męzkie, żakiet damski, kostyumy maskaradowe, bambusowe meble, kiosk elegancki pianino, zegarki, portyery, łóżka żelazne itp. Garnitury salonowe i buduarowe kredensy, szafy, pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżeczka, wózki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocardia i Rallet, galanteryjne wyroby, maszyna do szycia, skrzypce. 317-52-29

KANCELARYA

SZKOŁY MUZYCZNEJ

509-28-50

Mikołajewska № 61, Piotrkowska № 116 (kamienica przechodnia)

przyjmuje w dalszym ciągu zapisy uczniów na wszystkie instrumenty rznięte, dęte i śpiew, klasy dykcyi i deklamacyi, lekcye rozłożone na przedobiednie od 9 do 2 poobiednie od 2 do 7, dla uczniów innych zakładów naukowych i wieczorne od 7 do 10. Deklamacya od g. 8 do 9.

Po ukończeniu (według § 12 ust. szk. muz.) **wydaje patenta.**

Chemiczna Pralnia, Farbiarnia i Sztuczna Cerownia

J. THOMASA

ulica Piotrkowska № 79 i Spacerowa № 30

830 26-16 **pod kierunkiem pierwszorzędnego specyalisty.**

Przyjmuje do prania i farbowania: garderobę męzką i damską, plusze jedwabie, aksamity, firanki białe i kolorowe, koronki, portyery itd. Czyści i farbuje bez potrzeby prucia garderoby. Dekatyzacya materyałów dla panów krawców. Zupełna gwarancya trwałości kolorów. Ceny możliwie niskie.

STOWARZYSZENIE

Wzajemnej Pomocy

Majstrów Fabrycznych

Dnia 12/25 stycznia r. b odbędzie się w Sali Koncertowej (ul. Dzielna)

BAL

dla członków, ich rodzin i osób wprowadzonych.

Początek o godz 9 wiecz.

Bilety zaproszeniowe dla gości będą wydawane w lokalu Stow, codziennie od godz. 7—9 wiecz.

Wejście dla członków 1 rb., dla gości rb. 1 k. 60 dla dam 50 kop. O liczny współudział uprasza ZARZĄD.

28 3—2

Ostrzeżenie.

Ostrzegam nie kupowac obrazów od agenta Józefa Cieślika i nie płacić mu rat za obrazy, bo takowe raty i obrazy nie będą przyjęte w odszkodowaniu.

78-3-1 **W. Kanicki.**

Une française qui a quelques heures libres par jour pour

Converser

avec deux petits enfants voudra s'adresser à la rue Południowa № 24, logement № 11. 83—3—1

Ogólne zebranie członków

Stowarzyszenia Wzaj. Pomocy

Majstrów Fabrycznych

odbędzie się w niedzielę 20 stycznia (2 go lutego) r. b. o godz. 2-ej popoł. w lokalu Stow przy ul. Głównej № 17.

Porządek dzienny:

Wybór przewodniczącego. Przedstawienie sprawozdania za rok 1901. Zatwierdzenie budżetu na rok 1902. Wybory członków Zarządu, komisyi rewizyjnej oraz komitetu wsparć. Wnioski członków.

O łaskawe punktualne przybycie uprasza Zarząd. 27—3—1

Administracya mleczarni

„Krośniewice“

ma honor zawiadomić Sz. publiczność, iż z d. 20 stycznia będzie codziennie przysyłać mleko **Pasteuryzowane**, które dla detalicznej sprzedaży w tych sklepach znajdować się będzie, gdzie jest masło Krośniewickie; oraz w składzie ul. Spacerowa № 41 m. 1. [Promenada]. Zamówienia przyjmuje skład.

Z szacunkiem **Administracya.**

76-5—3

„ARAGO“

St. Górskiego na wyniszczenie **odcisków**

znany ze swej skuteczności. Cena 30 i 50 kop. Sprzedaż w składach aptecznych.

916-30-14

2000 rubli

pożyczyć pragnę na 2-gi numer hypoteki. Oferty składać w admin. „Rozwoju“ sub. „2000“.

84—3—1

Rządzca domu

vel zarządzający fabryką, rutynowany, wykształcony, energiczny, w sile wieku, z rekomendacyą, ma wolny czas i poszukuje takiegoż zajęcia. Oferty przyjmuje adm. „Rozwoju“ pod „Rządzca“.

85—3—1

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Mikołajewska 59 m. 56, 2-gie piętro d—11

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 10 Января 1902 г.

W drukarni „Rozwoju“, Piotrkowska № 111. Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**